

# Nie tylko więzienie

**ŁOTWA.** Karosta to przykład imperialnych ambicji cara Aleksandra III, który w 1890 roku podjął decyzję o budowie bazy marynarki wojennej

**N**ajciekawszą częścią Lipawy (Liepaja), trzeciego co do wielkości miasta Łotwy, jest dzielnica Karosta. Przykład imperialnych ambicji cara Aleksandra III, który w 1890 roku podjął decyzję o budowie bazy marynarki wojennej. Była to największa carska inwestycja na Łotwie.

Ludzie przybywali z całej Rosji, by pracować na budowie lub w specjalnie uruchamianych ceglarniach. W ciągu kilkunastu lat powstała nowa dzielnica – Karosta (czyli „nowy port”), oddzielona od Lipawy specjalnie wykopanym, długim na ponad trzy kilometry kanałem. Mógł on pomieścić ponad sto okrętów, czyli prawie całą bałtycką flotę Rosji.

Kompleks był strefą zamkniętą. Mieszkali tu tylko marynarze,

ich rodziny oraz personel techniczny. Nowa dzielnica miała zaspokajać wszelkie potrzeby jej mieszkańców, także kulturalne i duchowe. Poza portem, szkołą dla kadetów, pałacem oficerskim, ujeżdżalnią, więżą ciśnień i fortem obronnym, powstała też m.in. cerkiew, poczta, park i szpital.

W czasach, gdy Łotwa była częścią ZSRR, w odciętej od świata dzielnicy stacjonowało około 25 tysięcy radzieckich żołnierzy i urzędników, a cumowało kilkadziesiąt statków gotowych bronić granic od strony Bałtyku. Obecnie mieszkańców jest trzy razy mniej.

Z Lipawy do Karosty dostaniemy się charakterystycznym, obrotowym mostem, który jak twierdzą niektórzy został zaprojektowany przez samego Gustava Eiffel'a, lub przynajmniej w oparciu o jego plany.

Miejsce to zaskakuje wyjątkową mieszanką estetyk. Złote kopuły cerkwi kontrastują z niedokończonymi blokami z wielkiej

plyty, carski przepych z siermiężnym socjalizmem, a wszystko przeplatane pozostałościami zabudowań dawnej bazy marynarki wojennej. Odrębne światy, zmuszone do współistnienia, choć się przenikają, to jednak istnieją obok siebie.

Pomimo gwałtownego rozwoju Karosty w czasach radzieckich, obiektów, które pozostały po carskiej bazie marynarki wojennej zachowało się sporo. Zaczniemy od dwupiętrowego, ceglano-budynku, który wzniesiono na potrzeby szpitala. Tuż po ukończeniu – podczas rewolucji w 1905 roku – zapełnił się zbuntowanymi marynarzami. Powstało w nim więzienie, w którym za dezercję, pijaństwo i inne wykroczenia, w blisko czterdziestu celach, w rok odsiadywało nawet do tysiąca marynarzy.

Dzisiaj podczas regularnych wybiegów, przewodnicy – oczywiście w strojach carskich marynarzy – opowiadają historię tego ponurego



miejsca, pokazują na pomalowanych czarną farbą ścianach wydrapane napisy, rysunki i kalendarze. Było to najpierw więzienie carskie, następnie lotewskie, niemieckie i – najdłużej – sowieckie.

Najbardziej okrutnie obchodzono się z więźniami w czasie II wojny światowej, gdy rezydujący tu niemiecki sąd doraźny skazał około stu z nich na śmierć. Wtedy też na terenie więzienia wykonywano wyroki śmierci na cywilach, których chowano w masowych grobach w sąsiedztwie. Większości z nich nie odkryto do dziś.

Jak przekonują przewodnicy, z tego więzienia nikt nigdy nie uciekł. Wysokie ogrodzenie, a przede wszystkim położenie na terenie pilnie strzeżonej bazy marynarki skutecznie zniechęcało wszystkich śmiarków.

Dzisiaj dawne więzienie stało się zaskakującą atrakcją turystyczną. Można je zwiedzać nie tylko za dnia, ale też spędzić w nim noc. Na poszukiwaczy ekstremalnych przygód czeka historyczne „reality show za kratkami”. Przesłuchania w środku nocy, musztry o poranku, to tylko niektóre z atrakcji, które czekają na tych, którzy chcieliby zatrzymać się tu na dłużej. Obsługa może zagwarantować wszystko, tylko nie spokojny sen!

Pora wyruszyć na poszukiwanie innych śladów dawnej carskiej bazy. Ich odnalezienie nie zawsze jest łatwe, ale gdy je znajdziemy, możemy się poczuć, jak odkrywcy. Zaczniemy od cerkwi św. Mikołaja, której złota kopuła o wysokości ponad 50 m góruje nad Karostą. Zaprojektowana dla półtora tysiąca wiernych świątynia, w czasach ZSRR została zamieniona na halę sportową i koncertową. Dla poprawienia akustyki nawet zamurowano kopułę. Obecnie, po częściowej renowacji cerkiew znów pełni funkcje religijne.

Mijając opuszczone blokowiska dochodzimy do wieży ciśnień, która zaopatrywała w wodę bazę, a dalej do ukończonego w 1904 r. budynku dawnej krytej ujeżdżalni. Do wybuchu pierwszej wojny światowej, co niedzielę odbywały się w niej pokazy i konkursy jazdy. W 1913 r. do uroczystej kolacji z okazji jubileuszu 300 lat panowania dynastii Romanowów, do stołów zasiadło tutaj równocześnie blisko 4 tysiące marynarzy! Budynek został poważnie uszkodzony podczas II wojny światowej. Potem był używany – jako garaż – przez radzieckie wojska zmchanizowane. Dzisiaj pozbawiony dachu i całkowicie opuszczony jest tylko cieniem dawnej świetności.

Stąd niedaleko już do dawnego gołębnika, w którym na początku XX wieku „stacjonowało” 450 gołębi, dziś nadbudowany, jest wykorzystywany jako budynek mieszkalny.

Na koniec warto przespacerować się długim na prawie dwa kilometry betonowym mołem, które również powstało, jako część założenia bazy marynarki wojennej. Stąd także widać złotą kopułę cerkwi św. Mikołaja, która od ponad stu lat niezmiennie góruje nad Karostą.

**PAWEŁ KUBISZTAŁ**  
FOT. AUTOR

